



Komentarz do Reguły św. Benedykta Rozdział dziewiętnasty: Jak należy śpiewać psalmy

Dom Paul Delatte OSB

ducho- wość

¹ DE DISCIPLINA

PSALLENDI. Ubique
credimus divinam esse
praesentiam et oculos
Domini in omni loco
speculari bonos et malos,
maxime tamen hoc sine
aliqua dubitatione credamus,
cum ad opus divinum
adsistimus.

Wierzmy, że Bóg jest wszędzie obecny i że oczy Pana patrzą na dobrych i na złych na każdym miejscu (Prz 15, 3). Przede wszystkim jednak powinniśmy być tego niewzruszenie pewni wówczas, gdy uczestniczymy w Służbie Bożej¹.

Dwa ostatnie rozdziały z części Reguły odnoszącej się do Bożego Oficjum nie zawierają już żadnych dyspozycji „technicznych”. Precyzują dyspozycje, przede wszystkim dyspozycje wewnętrzne, z jakimi winniśmy stawiać do psalmodii (tzn. ogólnie do Dzieła Bożego) i do modlitwy prywatnej.

„Wierzmy, że Bóg jest wszędzie obecny i że oczy Pana patrzą na dobrych i na złych na każdym miejscu”. To jakby szybki powrót do nauki wyłożonej przy okazji przedstawiania pierwszego stopnia pokory. Bojaźń Boża będzie określać naszą postawę w czasie każdej modlitwy. Będą nas do niej skłaniać wszystkie okoliczności naszego życia. Żyjemy w sanktuarium, bardzo blisko Boga, serce przy sercu z Bogiem. Trzeba cały czas o tym myśleć. Jak mówił Arystoteles, działanie inteligencji to działanie *quae de intrinseco procedit cum cognitione eorum in quibus est actio*. W tych słowach chodzi o to, że działanie pochodzące z wnętrza człowieka, z jego intelektu czy inteligencji, nie jest reakcją czysto mechaniczną ani nakazaną z zewnątrz. Człowiek rozumny spontanicznie działa na podstawie wiedzy o tym wszystkim, co dotyczy jego działania, a przynajmniej o jego najistotniejszych okolicznościach. Tak więc nasze życie rzeczywiście będzie rozumne, będzie miało szansę stać się interesującym, rozwijać się i być pełnym sukcesów tylko wtedy, gdy zdamy sobie sprawę z jego charakteru, z najważniejszych, wręcz fundamentalnych okoliczności, które wyznaczają

jego przebieg. W sposób prostszy niż Stagiryta, św. Benedykt mówi nam: „Wierzimy (...), powinniśmy być niewzruszenie pewni”, *credimus, (...) sine aliqua dubitatione credamus*. Chodzi o to, abyśmy szanowali naszą wiarę. Szanujemy ją zaś tylko wtedy, gdy w całym naszym postępowaniu uznajemy ją za najważniejszą. Jeśli tego nie robimy, wiara nie jest dla nas czymś więcej niż jakimś systemem filozoficznym, jakąś platońską koncepcją bez wpływu na życie. Mnich jest człowiekiem wierzącym i powinien poważnie traktować swoją wiarę.

Tak więc wiemy z wiary, że Bóg jest wszędzie obecny i że Jego spojrzenie w sposób niewidzialny przenika wszelkie ludzkie działanie. Wiemy, że na każdym miejscu i w każdej godzinie, w pełnej swobodzie i w słodkim posłuszeństwie żyjemy przed Jego obliczem i Jemu mamy oddawać cześć. Niezależnie od tego, czy ta cześć jest oddawana prywatnie, czy oficjalnie, jej źródłem jest nasza miłość, która znajduje sobie różne środki wyrazu. I pod warunkiem pozo- stawania wciąż w pełni bezgranicznego szacunku, jest wolna od wszelkiego ceremoniału i całej etykiety. Ale święta liturgia oddaje Bogu kult oficjalny i chociaż Bóg nie jest bardziej obecny w czasie Bożego Oficjum niż w czasie modlitwy prywatnej, mamy jednak szczególnie obowiązek przebudzenia i wprowadzenia w czyn naszej wiary, gdy bierzemy udział w tym oficjalnym spotkaniu, którego wszystkie szczegóły są z góry przewidziane, a wszystkie postawy i gesty określone przez Bożą etykietę. Pan w każdej chwili gotów jest udzielić nam audiencji prywatnej, ale audiencja Bożego Oficjum jest uroczysta. W niej Bóg jawi się jako otoczony budzącym świętą bojaźń majestatem, a my stajemy przed Nim w imieniu całego Kościoła i jednoczymy się z jedynym i wiecznym Kapłanem, Naszym Panem Jezusem Chrystusem. Włączamy się w wypełnianie Jego dzieła, które jest dziełem najdoskonalszym.

Dlatego też pamiętajmy zawsze, co mówi Prorok: Służcie Panu z bojaźnią (Ps 2, 11), a również na innym miejscu: Śpiewajcie mądrze (Ps 46, 8 Wlg) i będę śpiewał Ci psalm wobec aniołów (Ps 138[137], 1). Zastanówmy się zatem, jak należy zachowywać się w obliczu Boga i Jego aniołów, i tak śpiewajmy psalmy, aby nasze serce było w zgodzie z tym, co głoszą nasze usta².

² *Ideo semper memores
simus quod ait Propheta:
Servite Domino in
timore, et iterum: Psallite
sapienter, et: In conspectu
angelorum psallam tibi.
Ergo consideremus qualiter
oporteat in conspectu
Divinitatis et angelorum
eius esse, et sic stemus ad
psallendum, ut mens nostra
concordet voci nostrae.*

„Pamiętajmy zawsze, zastanówmy się”, *semper memores simus, consideremus*, dokonajmy nadprzyrodzonego aktu poznawczego, „ustalenia miejsca”, jak mówi się w nowożytnych metodach medytacji. Jesteśmy przed obliczem Boga. Z nami zjednoczone jest całe stworzenie. Również aniołowie otaczają ołtarz. Będziemy wraz z nimi śpiewać psalmy (Ps 137, 1) i trzykroć powtarzać *Sanc-tus*, tak jak nas nauczylili. Czyż nie przystoi, abyśmy rywalizowali z nimi w szacunku i czulej zażyłości? Oni zakrywają swe twarze skrzydłami, prorok Dawid mówi – wy również „służcie Panu z bo-jaźnią” (Ps 2, 11), i jeszcze: „Śpiewajcie mądrze” (Ps 46, 8), tzn. zdawajcie sobie sprawę nie tylko z wypowiedzianych słów, nie tylko z nauki w tych słowach zawartej, ale także i przede wszystkim z tego, do kogo mówicie. Pamiętajmy również, że być może jesteśmy w szczęśliwszej sytuacji niż mnisi w czasach św. Benedykta, bo mamy Najświętszy Sakrament w oratorium.

Jak dobrze w tym fragmencie Reguły widać wychowawcze podejście Naszego Świętego Ojca, opierające się na wolności, całkowicie wewnętrzne i duchowe! Droga przymusu, najbardziej surowe i drobiazgowo teksty prawne, doskonała znajomość rubryk – wszystko to jest w stanie wprowadzić, i to jeszcze z trudem, tylko zewnętrzną korektę postępowania. Jeśli dusza jest nieobecna albo serce zimne, jeśli Boże Oficjum jest tylko ćwiczeniem gimnastycznym dla ciała i dla głosu, bardzo szybko stanie się ćwiczeniem nudnym, śmiertelnie nudnym. I objawi się to na zewnątrz w postaci ziewania, niecierpliwości, ciekawskich spojrzeń i wszelkich innych znaków braku szacunku. „Co robisz na Mszy?” – zapytano kiedyś pewnego rozproszonego chrześcijanina. „Czekam, kiedy się skończy” – odpowiedział. „Cóż zatem będziesz robił w wieczności, która nigdy się nie skończy?”

Jednak aby ideał Naszego Świętego Ojca mógł zostać zrealizowany, trzeba spełnić jeszcze pewne warunki. Potrzebny jest najpierw konwentalny szacunek dla Bożego Oficjum. Do przełożonych należy, aby go podtrzymywać albo odbudować, na wszystkie możliwe sposoby i przede wszystkim. Trzeba również szacunku osobistego, jest on owocem studium i ciągłego praktykowania zażyłych relacji z Panem. Jakżeby dusza, która zajmuje się wszystkim, ale nie Bogiem poza oratorium, mogłaby schlebiać sobie z powodu skutecznego unikania rozproszeń lub ośpienia

podczas oficjum? Dłuższe przygotowanie do modlitwy jest zalecane przez wszystkich mistrzów ascetyki³. Mówią też oni o przygotowaniu bliskim i bezpośrednim, i nasze konstytucje dbają o to, dając nam przed każdym oficjum kilka minut „stacji” w klauzurze. To bardzo cenne minuty, nie można przecenić ich znaczenia. To w tym czasie dostrajamy naszą duszę, nasz duchowy instrument. Bądźmy więc roztropni i w czasie „stacji” nie kontynuujemy rozpoczętych poszukiwań intelektualnych i rozważań. Tym bardziej nie jest to czas rozmów ani jakichkolwiek interakcji z braćmi: „Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, a nie bądź jak człowiek, który Boga kusi” (Syr 18, 23).

Wejście do kościoła, zachowanie w chórze, a także różne inne ruchy i gesty są określone w ceremoniale i dyskretnie nadzorowane przez ceremoniarza. Jednak zarówno jedno, jak i drugie okażą się niewystarczające, aby zapewnić jednocześnie dokładne i płynne, poważne i proste wykonanie gestów liturgicznych, jeśli każdy nie będzie ich wykonywał z pełnym osobistym zaangażowaniem, z szacunkiem, z nadprzyrodzoną elegancją, wreszcie z rezygnacją ze swojego „ja”. Musimy zwracać na to wszystko uwagę i w pełni zgrać nasze ruchy z ruchami innych. Jeśli każdy będzie świadomy sensu i stosowności ceremonii, która się dokonuje, wszystkie rytzy, nawet te najdrobniejsze, będą dokładnie przestrzegane, z zachowaniem porządku, ale bez mechanicyzmu i sztywności żołnierzy na defiladzie. Rezygnacja ze swojego „ja” jest być może najbardziej konieczna w śpiewie. Tu łatwiej jest znieść jakiś drobny błąd, niż zgodzić się na to, aby chór stał się areną zmagania albo wręcz polem bitwy, a tym samym poświęcić zgodność głosów i poruszeń serca śpiewającej wspólnoty. Nasze konstytucje wymagają od nas, abyśmy „nie oszczędzali naszych głosów”, co jednak nie jest zaproszeniem do tego, abyśmy przyduszali wszystkie inne. A gdy opisują nam cechy prawdziwego śpiewu sakralnego, jego moc i spokój, nie czynią tego po to, aby zarezerwowaną dla mistrza chóru dbałość o wykonanie powierzyć indywidualnym zdolno-

³ Rozważmy te zdania św. Bazylego, o których pamiętał Nasz Święty Ojciec, pisząc ten rozdział i następny: *Quomodo obtinebit quis ut in oratione sensus ejus non valetur? Si certus sit assistere se ante oculos Dei. Si enim quis judicem suum videns vel principem, et loquens cum eo, non sibi credit licitum esse vagari oculis, et aliorum aspicere, dum ipse loquitur; quanto magis qui accedit ad Dominum, nusquam debet movere oculum cordis, sed intentus esse in eum, qui scrutatur renes et corda? (...) Si possibile est obtinere hominem, ut in omni tempore et loco non valetur mens sua, vel quomodo id fieri potest? Quia possibile est, ostendit ille qui dixit: oculi mei semper ad Dominum. Et iterum: Providebam Dominum in conspectu meo semper; quia a dextris est mihi ut non commovear. Quomodo autem possibile sit, praediximus; id est, si*

non demus anima nostra otium, sed in omni tempore de Deo, et de operibus ac de beneficiis ejus, et de donis cogitemus et haec cum confessione, et gratiarum actione semper volvamus in mente, sicut scriptum est: Psallite sapienter (Reg. contr., CVIII, CIX, zob. tamże XXXIV, św. Jan Kasjan, Conlat. V, XVII, XVIII). Zob. też: C. Bruyère, Życie duchowe i modlitwa, rozdz. 7.

ściom i umiejętnościom. Ta dziedzina powinna być przedmiotem naszej najgłębszej troski. Konieczne jest także dobre przygotowanie. Niektórych utworów gregoriańskich nie da się improwizować. Po złożeniu profesji nie wolno raz na zawsze pożegnać się ze studiowaniem Gradału i Antyfonarza. Nasz śpiew nigdy nie będzie wystarczająco dobry, skoro śpiewamy dla Pana! Z drugiej strony nie należy ćwiczyć się w śpiewie ponad miarę, po to, aby sprostać oczekiwaniom estetycznym niektórych słuchaczy i aby wzmacniać sławę scholi. Trzeba jednak pamiętać, że śpiew i psalmodia są formą naszego apostołatu, a zatem to dogłębnie przenikające przepowiadanie jest tym, co winni jesteśmy duszom.

Ale zapewnienie zewnętrznej godności i materialnie dobrego wykonania Bożego Oficjum jest czymś niewystarczającym. Trzeba, aby nasz intelekt wiedział, do kogo kierują się słowa i melodie. Trzeba, aby był wrażliwy na myśl Psalmisty i myśl Kościoła. Trzeba, aby nasze serce rzeczywiście się rozgrzało, gdy brzmi nasz głos. I aby osiągnąć harmonię, całe nasze życie ma być w pełnej zgodzie z naszą myślą, naszą miłością i naszym głosem. Wtedy i tylko wtedy liturgia osiągnie swój podwójny cel: uwielbienie Boga i nasze uświęcenie. Jeszcze raz zwróćmy uwagę na to, jak św. Benedykt wzbudza szacunek dla oratorium i uwagę na modlitwie. Nie próbuje, jak inni prawodawcy monastyczni⁴, walczyć z grą wyobraźni i sennością przez nakazywanie plecenia koszyków albo mat podczas długich psalmodii i lekcji. U niego Dzieło Boże w całości dokonuje się w Domu Bożym: „Oratorium niech będzie tym, na co wskazuje jego nazwa. Nie należy tu czynić ani przechowywać nic takiego, co by nie miało związku z modlitwą”, *Oratorium hoc sit quod dicitur, nec ibi quicquam aliud geratur aut condatur* (52, 1). Chce, abyśmy byli chrześcijanami, chce, abyśmy byli myślący, nie wskazuje innej reguły poza naszym nadprzyrodzonym światłem: „zastanówmy się”, *consideremus*. Zaprasza nas do usunięcia nielogiczności, rozdźwięku między tym, co wiemy, i tym, jacy jesteśmy przez nasze wolne postępowanie. Chce, aby całe nasze życie stało się ciągłym praktykowaniem doskonałej harmonii, wierności Bogu i czulej zażyłości z Nim. Nasz Święty Ojciec streszcza całą swą naukę w tym jednym zwięzłym zdaniu, w którym pobrzmiewa cała starożytność: „aby nasze serce było w zgodzie z tym, co głoszą nasze usta”, *ut mens nostra concordet*

⁴ Zob. Dom A. Calmet, komentarz do II rozdziału Reguły.

voci nostrae. To zdanie przypomina myśl św. Augustyna⁵, którą św. Cezary wpisał w swoją Regułę dla dziewic⁶: „A kiedy śpiewając psalmy i hymny, modlicie się do Boga, niech to samo, co głoszą usta, rozważa i serce”, *Psalmis et hymnis cum oratis Deum, hoc versetur in corde quod proferetur in voce*. ▣

Tłum. Tomasz Glanz

⁵ Epist. CCXI, 7, P.L., XXXIII, 960. W *Enarratio in Psalmum CXLVI* (2) czytamy: *Qui ergo psallit, non sola voce psallit; sed assumpto etiam quodam organo quod vocatur*

psalterium, accedentibus manibus voci concordat. Vis ergo psallere? Non solum vox tua sonet laudes Dei, sed opera tua concordent cum voce tua (P.L., XXXVII, 1899). W liście XLVIII (3) do opata Eudoksjusza i jego mnichów św. Augustyn pisze: *Sive cantantes et psallentes in cordibus vestris Domino, vel vocibus a corde non dissonis* (P.L., XXXIII, 188–189).

⁶ C. XXII, cyt. za: Cezary z Arles, *Pisma monastyczne*, tłum. E. Czerny, M. Borkowska, J. Piłat, Kraków 2018, s. 70.

Warto przeczytać piękne kazanie św. Cezarego na ten temat w dodatku do kazań św. Augustyna, CCLXXXIV, P.L., XXXIX, 2282–2283.